

25.12.2022r. wieczorne Marian - Absolutna wszechwładza Boga we wszystkich i we wszystkim – cz. 6

Absolutna wszechwładza Boga we wszystkich i we wszystkim – cz. 6

25.12.2022r. wieczorne Marian

Tak na wstępie, to taki może przykład mi przyszedł do głowy. Jakbyś był na Titanicu i widzisz, że wszystko zaczyna tonąć, co byś robił? Może niektórzy by jeszcze sobie chcieli ostatnie strony książki jakiejś przeczytać albo coś zjeść jeszcze, bo ludzie lubią jeść? A może zamknęliby oczy i pomyśleli sobie: trochę pomarzę... Pewnie by szukali jakiejś szalupy, jakiejś deski ratunku, jak mówią. A więc na pewno nie byłoby to tak, że siedzieliby sobie spokojnie i czekali: ciekawe, zatopi się, nie zatopi? Tylko szukaliby pomocy, żeby się uratować. A jeszcze, jakby byli tam z dziećmi, to tym bardziej by szukali, jak uratować dzieci. I tak całe domy biorą udział w doświadczeniu, w którym ta ziemia, może nie tyle się utopi, co spłonie. I ludzie słabo wierzą w to, i dlatego żyją sobie tak jak żyją, słuchają wieści o tym, jak się uratować z tej ziemi, która zginie, a zarazem robią różne rzeczy, jakby w ogóle nie wierzyli w to, że ona zginie. Taki jest człowiek i jeżeli człowiek nie zobaczy, nie uwierzy, że to jest prawda, to nic człowiekowi nie pomoże. Człowiek, żyjąc na tej ziemi, która z każdym dniem zbliża się do swego sądu, pozostanie bez oczyszczenia. A wszystko, co brudne, zginie wraz z tą ziemią.

A więc mam nadzieję mówić dzisiaj do iluś z was, którzy rozumieją, że to ginie, że nie ma zabawy, że jeśli człowiek nie będzie szukać w Chrystusie oczyszczenia ze swojej grzesznej natury, to zginie wraz z tą nieprawą ziemią. Musi człowiek to rozumieć. Inaczej wszystkie instrukcje, jakiegokolwiek ci podam, o uratowaniu się, uznasz za teraz niepotrzebne, że one przydadzą się później, kiedyś, ale nie teraz. Jeszcze nic się nie dzieje, nie widać ognia, nie widać nic, zdąży się to załatwić, jak będzie ogień już widać... A my czytamy, że już jak ogień widać, to już nie zdąży się załatwić. To już będzie finisz, już nikt nie ucieknie z tego. To będzie prawdziwy sąd. A więc teraz, póki jeszcze tego nie ma, a Bóg mówi, że to będzie, to ważne jest, żeby czynić to, co słuchamy, co czytamy w Biblii, żeby być takim zdecydowanym człowiekiem: nie pomnę Słowa Bożego, skoro ono mi udziela instrukcji, jak się uratować z tej ziemi, skoro nakierowuje mnie do Syna Bożego i mówi o dobrym wykorzystywaniu czasu, bo dni są złe, to nie zmarnuję tego czasu, wykorzystam ten czas, aby moje życie mogło być uratowane i żeby moje życie mogło pomóc innym zobaczyć zbawienie, ratunek. Pamiętacie, jak tam Paweł pisał do Tymoteusza: pilnuj czytania Biblii, pilnuj modlitwy, pilnuj nauczania, niech widzą, że rozwijasz się, a tak zbawisz siebie i tych, którzy cię słuchają. Bo jeżeli człowiek słucha i mija to, to znaczy, że człowiek nie uznaje za stosowne, że to musi zrobić teraz. Słowo Boże mówi: co słyszysz, zrób dzisiaj, teraz, a człowiek uważa, że przecież nic się specjalnie nie dzieje, nie ma zagrożenia, można przygotować się później...

Byliśmy w sklepie i wracaliśmy samochodem, i jechaliśmy sobie prościutko, bezpiecznie, nikomu nie zagrażając, i raptem z podrzędnej drogi zaczął wyjeżdżać duży ciągnik z łyżką do spychania śniegu, i coraz bardziej na naszą drogę. To wszystko działo się prawie że na styku, to było tak blisko, że w sumie, gdyby nie Pan i Jego pomoc, to byśmy wjechali w to. Prawie nie było widać wyjścia. Pan sprawił to, że w ogóle nie nacisnąłem na hamulec, to po pierwsze, drugie, że prawdopodobnie dodałem gazu i trzymałem jedną ręką kierownicę, drugą miałem na dole, i to był też ratunek, bo mogłem jedną ręką momentalnie wykonać ruch w lewo, samochód odbił w lewo i w prawo, żeby nie wylecieć. I przejechaliśmy przed nim, zdążyliśmy jego wyjeżdżającego jeszcze na terenie drogi wyminąć. Kto by przypuszczał, jedziemy sobie

spokojnie, że coś takiego się wydarzy? A więc człowiek nie może powiedzieć: zdążę jeszcze, pozałatwiam to czy tamto, jeszcze sobie zdążę, nie ma problemu... Nie masz pojęcia. Gdyby Pan nie pomógł, to ja bym nie nacisnął na gaz, ale na hamulec, bo to jest instynktowne, chcesz zatrzymać się. A że było ślisko, to byłby finał tego doświadczenia, bo byśmy się nie byli w stanie zatrzymać. A więc, jak dobrze jest być otwartym na działanie Boga, który działa wbrew naszej logice. Kiedyś ktoś opowiadał, że jechał samochodem, 2,5 silnik, było ślisko i wyszliby na czołówkę. I pomylił się, i zamiast nacisnąć na hamulec, nacisnął na pedał gazu, i to ich uratowało. Znowuż Bóg zrobił coś, co było nielogiczne w myśleniu, i to spowodowało, że samochód wyszedł i nie doszło do czołówki. Ile razy Bóg czyni w naszym życiu coś, co wydaje nam się nielogiczne, ale to nas ratuje? Czy logiczne jest dzisiaj zrezygnować ze świata, kiedy jeszcze wcale nie jest koniec świata? Czy to jest logiczne? Nie. No, zrezygnuję, zdążę przecież, jeszcze załatwię sobie te tematy... A nielogiczne jest zrezygnować za życia z zadowolenia, jakie ten świat daje. A jednak – to, co nielogiczne, jest logiczne, ponieważ nie znasz dnia ani godziny końca swojego życia, to Bóg tylko wie – może zachować, albo pozwolić na to, żeby ono się skończyło, bo wypadki co dzień się zdarzają.

A więc mamy nauczanie, które ma nam pomóc dzisiaj czuć, dzisiaj być gotowymi, gdyby zakończyło się nasze życie dzisiaj, to żebyśmy dzisiaj byli w Chrystusie znalezieni jako ci, którym zależy, aby być podobnymi do Chrystusa. Dzisiaj. Bo to jest najważniejsze. Jeżeli dzisiaj głos Boży usłyszałeś, nie zatwardzaj serca swego, ale przyjmij to dzisiaj, staraj się o to, żeby być podobnym do Chrystusa. Czytając Biblię, wnikliwie przyjmuj Słowa, które są tu zapisane, to cię uchroni przed wieloma niepotrzebnymi zderzeniami z czymś złym i zakosztowaniem, jak smakuje zło. Jeżeli będziemy żyć Słowem Bożym, to Słowo Boże jest tym, które nas zachowa przed takimi dziwnymi wydarzeniami. Bo Słowo Boże jest pochodnią, jest tym, co powoduje, że nie chodzisz w ciemnościach, ale chodzisz w światłości i ono cię zabezpiecza, bo Pan stoi za nim. A więc pomyśl szczerze i prawdziwie: Panie, nie chcę zginać, chcę się uratować. Powiedziałeś, że jedynie weźmiesz mnie wtedy, kiedy będę całym sobą pragnął być jak Twój Syn, tylko wtedy będziesz współpracować ze mną, jeżeli nie będę Ci oferował, Boże, dodatków, nie będę Ci mówił: Panie, zrób to czy tamto, czy jeszcze coś, co pasuje memu ciału, nie będę Ci próbował narzucać czegoś, co wcale nie jest potrzebne, aby być w Chrystusie Jezusie. Zrób, Panie, to, co Ty chcesz, oto jestem, uczyni, co chcesz. To jest najlepsze, co może się zdarzyć człowiekowi, kiedy jest naprawdę szczerze gotowy, mówiąc do Boga: Boże, uczyni, co uważasz. Nie będę Cię prosić o różne rzeczy, próbując wmówić to czy tamto, Ty wiesz najlepiej. Zresztą i Słowo Boże mówi: nie wiemy, o co się modlić, a Bóg wie, o co powinniśmy się modlić, Duch Święty w tych westchnieniach wstawia się za nami i Bóg przyjmuje to. A więc bądź prawdziwy, nie daj się oszukać, że bycie przy i uznawanie, że jestem wierzącym człowiekiem wystarczy. Jeżeli twoje życie nie przemienia się na obraz Chrystusa, jeżeli w twoim sercu nie rozlewa się miłość Chrystusowa, jeżeli w twoim myśleniu nie ma czystości Chrystusowej, to ty potrzebujesz koniecznie oczyszczenia, napełnienia. Bo Słowo Boże mówi, że jeśli człowiek nie miłuje Chrystusa, to jest przeklęty, to jest w cielesności żyjący człowiek. A więc, jeżeli ci brakuje tego, to jest to w Chrystusie, a więc tego potrzebujesz. Jeżeli zabrakło ci chleba, upieczesz to upieczesz, ale musisz to zrobić, pójdziesz do sklepu kupić to kupisz, ale musisz podjąć działania, aby ten chleb mieć. Musisz coś z tym zrobić, a więc to samo – musisz podjąć działania, żeby Chrystus był w tobie jako Ten, którego chcesz naśladować. I Bóg to widzi. Chcesz Go naśladować – Bóg to widzi. To jest najważniejsze. Boga interesuje, czy ty chcesz, Bóg szuka tych, którzy by chcieli. Bóg dał nam możliwość i szuka na ziemi tych, którzy chcą i z tymi będzie współdziałał, bo ci okazują, że Boga naprawdę miłują. I dla mnie, i dla ciebie to jest bardzo ważne, abyśmy w tym byli.

II List Piotra 2 rozdział. Bądź zdeterminowany, to jest bardzo ważne, bo można zmarnować to, co jest tak drogocenne. Od 15 wiersza:

„Opuściwszy drogę prostą, zblądzili i wstąpili na drogę Balaama, syna Beora, który ukochał zapłatę za czyny nieprawe...” Czytamy tutaj bardzo ostrzegawcze słowa, ostrzegające nas. Są ludzie, którzy opuścili drogę prostą, byli na drodze prostej i następnie ją opuścili. To znaczy, że można zejść z drogi prostej, którą jest Chrystus Jezus. Gdy człowiek wszedł na tą drogę, wcale nie znaczy, że człowiek dojdzie do końca, jeżeli będzie lekceważyć to, co Bóg mówi. Wtedy diabeł będzie mówić, będzie nęcić i człowiek zejdzie z tej drogi, znowu wejdzie na kręte drogi diabła, znowu wejdzie w kręactwo, matactwo, w lekkomyślność, zawieść, złośliwość – cokolwiek to będzie. A więc mamy słowo o ludziach, którzy byli na drodze prostej, lecz, ukochawszy zapłatę, zeszli. Nieprawość zaczęli wykorzystywać, żeby osiągnąć większe zyski, korzyści. A więc w nieprawości zobaczyli fajne wyjście. **„...Lecz został zganiony za swoją nieprawość; nieme bydlę juczne, przemówiwszy głosem ludzkim, zapobiegło nierozumnemu postępkowi proroka. Ludzie ci, to źródła bez wody i obłoki pędzone przez wichę; czeka ich przeznaczony najciemniejszy mrok...”** Ci ludzie opuścili źródło wód żywych, już nie ma w nich wody żywota, nie ma Ducha Bożego. Ci ludzie pamiętają to, co czytali z Biblii czy inne rzeczy, ale nie ma w nich Ducha, żeby oni tak żyli tym Słowem Bożym. Co oni robią? **„...Przemawiając bowiem słowami nadętymi a pustymi... (w których nie ma życia) ...nęć przez żądze cielesne i rozwiązłość tych, którzy dopiero co wyzwolili się od wpływu pogrążonych w błąd...”** A więc, mówiąc takie słowa nadęte, pokazują innym swoją wolność, to znaczy, że wolno im czynić to i nic złego im się nie dzieje. I ludzie, którzy zaczynają tą drogę, wchodzą na nią, myślą sobie: a, to tak też można... I w ten sposób zwodzą ludzi, a wiemy, co Pan powiedział: jeżeli ktokolwiek zgorszy jednego z tych najmniejszych, biada temu człowiekowi. Ale ci ludzie się tym nie przejmują, naprawdę. Ci, co opuścili drogę prostą, oni się już nie przejmują tym, że kogoś zniszczą, oni się nie przejmują tymi sprawami, oni są zupełnie zamknięci na takie rzeczy. **„...Obiecując im wolność, chociaż sami są niewolnikami zguby; czemu bowiem ktoś ulega, tego niewolnikiem się staje...”** Więc człowiek, kiedy ulega złu, staje się niewolnikiem zła, jeśli ulega dobru, staje się niewolnikiem dobra. Oni mogli pisać: jesteśmy niewolnikami Chrystusa – piękne, że oni służą Jezusowi, zamiast służyć diabłu. Czyż to nie jest piękne? Jednakże są ludzie, którzy byli na drodze prostej, ale potem zeszli z niej i zaczęli służyć diabłu, oficjalnie, bez skrupułów, bez żenady. **„...Jeśli bowiem przez poznanie Pana... (a więc poznali Pana) ...i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa wyzwolili się od brudów świata... (a więc doświadczyli wyzwolenia) ...lecz potem znowu w nie uwikłani dają im się opanować, to stan ich ostateczny jest gorszy niż poprzedni. Lepiej bowiem byłoby dla nich nie poznać drogi sprawiedliwości, niż poznawszy ją, odwrócić się od przekazanego im świętego przykazania. Sprawdza się na nich treść owego przysłowia: Wraca pies do wymiocin swoich, oraz: Umyta świnia znów tarza się w błocie.”** (II Piotra 2,15-22)

Słowo apostoła Piotra jest słowem ostrzegawczym, mówiącym o tym, że wejście na drogę prostą, poznanie Pana, doświadczenie wyzwolenia od brudów tego świata, nie czyni człowieka w stu procentach pewnym, że teraz już mu nic nie zaszkodzi i może żyć sobie swobodnie, nie zwracając uwagi na te wydarzenia czy inne rzeczy, nie zachowując trzeźwości: już teraz nic się złego nie wydarzy, jestem na dobrej drodze, znam Pana, który jest tą drogą, oczyszczony zostałem, uwolniony od różnych brudów, a więc już mogę być spokojny, nie ma możliwości, żebym nie dotarł do celu... I zaczyna człowiek to tu, to tam gdzieś wchodzić w różne dziwne rzeczy. I za jakiś czas już nie ma człowieka na drodze, powrócił człowiek do swoich śmierdzących czynów i już tylko potrafi zwodzić innych, oszukiwać innych.

A więc istnieje niebezpieczeństwo, mimo tego, że człowiek wejdzie na prostą drogę, że pozna Pana, dozna uwolnienia z niektórych grzechów, wrócić z tej drogi do świata. Uważajcie, bo to jest rzeczywiście próba. Bóg próbuje nawet na prostej drodze, próbuje Swoich zbawionych, próbuje tych, którzy doświadczyli uwolnienia z niewoli różnych grzechów, próbuje tych, którzy znają Pana, czy oni będą wybierać Jego Chrystusa, czy nie. To jest próba i wielu tej próby nie przechodzi. Tak są zadufani w sobie, że oni są już pewni, że nie ma problemów. A tu trzeba cały czas Chrystusa, moje zbawienie to Chrystus, bez Chrystusa

nie ma zbawienia. Ja nie będę się bawić swoją wiecznością i brać na siebie ciężaru swojego zbawienia, kiedy wiem, że ja nie podołam. Wolę patrzeć na Chrystusa i dać się Bogu Ojcu zmieniać na obraz Chrystusa, żeby być zbawionym według Bożej woli, a nie po swojemu jakoś. A nie będę sobie: o, teraz to ja już tyle wiem, to ja mogę już sobie pozwolić na to czy na tamto, nie ma problemu... Jesteśmy cały czas w rozwoju, uczymy się, jesteśmy uczniami. Żaden z nas nie jest mistrzem, jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa. Mistrzem jest Jezus. Gdy popełnimy coś, to oczyszczamy się i dalej uczymy się Pana, a więc dalej chcemy: Boże, zmieniaj mnie na podobieństwo Swojego Syna. To mnie najbardziej interesuje. Tu, na tej ziemi, tak jak powiedziałeś: szukajcie Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane. Najważniejszym dla mnie i dla ciebie jest, aby Bóg mógł mieć nas na Swojej budowie, aby mógł nas kształtować na obraz Swojego Syna. To jest sprawa priorytetowa.

Na prostej drodze jesteśmy w najlepszym miejscu, ale musimy cały czas pamiętać – i tą drogę można opuścić. Nie ma tak, że już przywiązany człowiek został do tej drogi i koniec. Byli tacy, o Demasie czytamy czy o innych, którzy byli, a potem opuścili, a więc jest ostrzeżenie – pilnuj się do końca, nie lekceważ czasu, zbadaj, czy nadal jesteś zainteresowany Jezusem, aby być podobnym do Niego. Jeżeli nie, to znaczy, że istnieje niebezpieczeństwo opuszczenia tej prostej drogi, albo już człowiek ją opuścił. Jeszcze, póki sumienie się porusza i jest wstyd człowiekowi, to znaczy, że jeszcze jest możliwość. A więc człowiek zawstydzony przychodzi: Panie, zlekceważyłem sobie to, co jest dla Ciebie najważniejsze, przebacz mi to, pomóż mi. Bóg jest chętny pomóc, widzimy tam z tego listu do Laodycei, Pan mówił: pomogę ci, tylko musisz nabyć maści, żeby znowu zobaczyć, co się dzieje z tobą, żeby nie być jak oślepiiony człowiek. A więc mamy takie doświadczenie i musimy uważać, aby wróg nas nie wyprowadził.

List do Filipian, 3 rozdział 18 i 19 wiersz:

„Wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem, a teraz także z płaczem mówię, postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego; końcem ich jest zatracenie, bogiem ich jest brzuch, a chwałą to, co jest ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich.” (Fil. 3,18-19)

A więc wyszli, byli wśród Bożego ludu, Paweł mógł mówić o nich z radością, że są między wierzącymi tacy i tacy, lecz oni w czasie tej wędrówki znikczemnieli, zaczęli sobie lekceważyć Boga i Jego pragnienie, aby byli jak Jego Syn, i zaczęli sobie pozwalać na różne swoje ekscesy, uważając że Bóg ich kocha i będzie dobrze. Co Paweł mówi o nich? Oni stanęli wśród tłumu wrogów Chrystusowych, przeciwników Ukrzyżowanego. Bo przestali myśleć o tym, o czym Bóg chce, aby myślały Jego dzieci i zaczęli znowu myśleć o tym, o czym diabeł chce, żeby jego dzieci myślały. *„Nasza ojczyzna jest w niebie.”* Wytrwajmy w tym. Badać i sprawdzać, bo to nie jest zabawa w kościół, to jest prawdziwa próba. Bóg do wieczności nie wpuści, jeżeli nie zależy temu człowiekowi, aby być jak Chrystus. Tam nikt nie wejdzie, któremu nie zależało na tym, aby być jak Chrystus. Ani jedna osoba tam się nie znajdzie z wierzących ludzi, a ich jest mnóstwo, wierzących jest pełno, ale nikt z nich nie znajdzie się, tylko dlatego, że nie wierzyli Bogu w to, co On do nich powiedział. Wierzyli tyle, ile chcieli. A Bóg mówił: Moim planem, żeby was zbawić, było posłać Jezusa Chrystusa w ciełe na ziemię, On miał przeżyć tu doskonale wszystko, co Ja chciałem, a teraz Ja chcę was mieć na obraz Swojego Syna i w tym kierunku mam zamiar pracować codziennie, aż do twojego ostatniego tchnienia. Wtedy weźmie Bóg do wieczności, kiedy do końca pozostanę na Jego placu, do końca wytrwam, mimo przeciwności, mimo pomówień, oskarżeń, złorzeczeń, pochwał – czegokolwiek – pozostanę na tym. Boże, nie chcę żyć byle jak, chcę żyć coraz bardziej jak Chrystus. Chrystus to jest mój plan, tak jak i twój plan. A więc istnieje możliwość opuszczenia nawet drogi prostej i zginięcia. To nie jest tak, że człowiek sobie może powiedzieć: raz zbawiony, na zawsze zbawiony.

List do Hebrajczyków 6 rozdział. Tu nie chodzi o straszenie kogokolwiek. Tu chodzi o

zrozumienie, żeby pilnować się woli Bożej. Jezus powiedział: kto pełni wolę Ojca Mojego, który jest w niebie, ten jest Moim bratem, siostrą i matką – jest rodziną. Dopóty, dopóki pełni wolę Ojca, który jest w niebie, a wolą Ojca jest to, abyśmy byli jak Jego Syn. Musisz to przyjąć, zaakceptować i uznać. Ty ani ja, nie jesteśmy w stanie się zmienić na podobieństwo Jezusa Chrystusa, ale wystarczy, że chcemy, naprawdę chcemy być na Jego podobieństwo – Bóg uczyni to dalej. On daje chcenie i wykonanie. I w tym 6 rozdziale od 4 wiersza czytamy:

„Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych – którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre, oraz cudownych mocy wieku przyszłego – gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają Go na urągowisko.” (Hebr. 6,4-6)

Widzimy więc, że ci w liście do Laodycei opisani, jeszcze w to miejsce się nie dostali, nie doszli do takiego objawienia duchowego. Gdyby to zrobił Paweł, co oni zrobili, nie byłoby dla niego powrotu. On wiedział o tym. A więc ostrzega również, że nawet ci oczyszczeni, ci dopuszczeni tak blisko Boga, muszą uważać na to, żeby wytrwać do końca w woli Bożej, bo jeśli nie, to i oni odwrócą się. Jak bardzo więc zależy nam od Boga, od tego, czy On widzi w nas to, że my zważamy na Jego Słowa i zależy nam na tym, aby On osiągnął Swój sukces – aby mógł w nas mieć coraz bardziej Swojego Syna. Bo Jego Syn to jest zwycięstwo, zbawienie, to jest wieczność dla nas, ludzi. Bóg tak ukochał Swego Syna, że całe niebo mówiło: z powodu tego, że wykupiłeś własną Krwią dla Boga ludzi, tak Bóg Cię wywyższył, takie upodobanie ma w Tobie Bóg. Bo Jezus jest tym punktem, można powiedzieć, że Kamieniem Węgielnym Bożego planu. Bez Jezusa ten plan nie funkcjonuje. W tym planie Jezus jest głównym elementem, dlatego Jezus i do Niego mamy być podobni. Szukaj tego nieustannie i patrz. Jeżeli widzisz, że coś cię odciąga w złym kierunku, nie idź tam. Nie wchodź w złe rzeczy i nie daj się nimi zajmować. Tam nie ma dla ciebie miejsca. Zajmuj się tym, co jest dobre, miłe i pożyteczne. Niech ci zależy na tym, na czym zależy Bogu, a tak wygrasz. A inaczej, to nie ma człowieka, co by nie opuścił tej drogi.

List Judy od 7 wiersza:

„Tak też Sodoma i Gomora i okoliczne miasta, które w podobny do nich sposób oddały się rozpucie i przeciwnemu naturze pożądaniu cudzego ciała, stanowią przykład kary ognia wiecznego za to. Pomimo to, ludzie ci, hołdując urojeniom, podobnie kalają ciało swoje, pogardzają zwierzchnościami i bluźnią istotom niebieskim. Tymczasem archanioł Michał, gdy z diabłem wiódł spór i układał się o ciało Mojżesza, nie ośmielił się wypowiedzieć bluźnierczego sądu, lecz rzekł: Niech cię Pan potępi. Ci zaś bluźnią przeciwko rzeczom, których nie znają, natomiast rzeczy, które w naturalny sposób jak nierozumne zwierzęta poznają, gubią ich. Biada im! Bo poszli drogą Kaina i pograżyli się w błędzie Balaama dla zapłaty, i zginęli w buncie Korego... (powtarza to samo, co jest w Liście Piotra) ...Oni to są zakałą na waszych ucztach miłości, w których bez obawy biorą udział i tuczą siebie samych, chmurami bez wody unoszonymi przez wiatry, drzewami jesiennymi, które nie rodzą owoców... (nie ma już tam owoców, są drzewa – nie ma owocu) ...dwakroć obumarłymi, wykorzenionymi... (a więc już są wykorzenieni – nie ze świata, ale z Chrystusa – usunięci) ...wściekłymi bałwanami morskimi, wyrzucającymi hańbę swoją, błakającymi się gwiazdami, dla których zachowane są na wieki najgęstsze ciemności.” (Judy 7-13)

A więc znowuż mamy ludzi, którzy poszli drogą Kaina, pograżyli się w błędzie Balaama i zginęli w buncie Korego. Zobaczcie, jakie to są doświadczenia.

I List do Koryntian, 9 rozdział i 27 wiersz. Apostoł Paweł mówi tak:

„Ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony.” (I Kor. 9,27)

Jeżeli by nie istniała w ogóle możliwość odrzucenia apostoła, to Paweł by nie pisał takich rzeczy w ogóle. Ale on pisze, bo wie, że on musi pilnować się tak samo Chrystusa, jeszcze bardziej nawet. Na pewno się więcej modlił od innych, na pewno więcej kosztował Pana, żeby wytrwać, żeby nie zginąć. Dlatego mówi: umartwiam ciało moje i ujarzmiam – to znaczy, w tym jarzmie Chrystusowym je trzymam, żeby chodzić według woli Ojca. A więc pamiętajcie o tym właśnie, że to jest bardzo ważne. Wspaniały Bóg, wspaniała radość, wspaniałe szczęście należenia do Boga – to jest dobre i pożyteczne, radować się w Panu, ale z drugiej strony być zawsze trzeźwym człowiekiem i czujnym, nie dać się zwieść, nie dać się oszukać, nie dać się wymanewrować przez to czy tamto, takich ludzi czy innych, takie nauczanie czy inne. Pamiętamy, w Biblii jest napisane: przyjdą i będą wam mówić nauczania, które są fałszywe i one was wyprowadzą z tego miejsca w Chrystusie i zaprowadzą was do świata z powrotem. Powiedzą wam, że nie musicie się martwić, jesteście już zbawieni, o co wam chodzi, abyście tylko jakoś żyli, wiercie tylko i będzie dobrze... A to za mało, widzimy ze Słowa Bożego, że za mało, bo Bóg ma Swoj cel. On chce nas zbawić, On chce nas wypróbować na ziemi, czy my będziemy chcieli żyć Jego Słowem, czy będziemy chcieli być jak Chrystus. Jeżeli będziemy chcieli i będziemy poddawać się, to On nas będzie właśnie kształtować i mieć zawsze w Swoim Synu. To dążenie do doskonałości Syna dla Boga jest wystarczające, że ty widzisz Syna jako jedyną drogę zbawienia, jako jedyne swoje prawdziwe życie, i nie chcesz zmieniać życia z upadłego Adama na upadłego Adama, tylko trochę lepszego upadłego Adama, nie masz zamiaru przemieszczać się z upadłej Ewy do trochę lepiej upadłej Ewy, czy trochę lepszej Ewy. Nie masz zamiaru, wiesz, że to nie wystarczy. Że spotkasz jakiegoś lepszego człowieka i pomyślisz: może to wystarczy Bogu, że będę jak ten lepszy człowiek... Nie, nie wystarczy. Tylko jeden – Syn Człowieczy – jest Wzorem, w którym Bóg ma Swoje miejsce.

Pamiętacie, jak przyrównywał zawsze: a był taki jak Dawid, prawie taki jak Dawid, albo nie był taki jak Dawid. Miał Dawida – punkt odniesienia to był Dawid. Ale ten Dawid nie był tym doskonałym punktem odniesienia. Doskonałym punktem odniesienia jest Chrystus Jezus – był taki jak Jezus Chrystus, albo nie był taki jak Jezus Chrystus. I tu pokazuje królów, którzy czynią wolę Bożą, lub sprzeciwiają się woli Bożej. A my jesteśmy rodem królewskim, a więc, co robimy – czy poddajemy się woli Bożej jak Chrystus Król, czy sprzeciwiamy się woli Bożej, nie tak żyjemy jak Chrystus Król? A więc wykorzystuj czas, ratuj się, poddawaj się woli Bożej. Masz wielki przywilej się uratować z tej ziemi, ale pamiętaj – to jest tylko w Jezusie Chrystusie i tylko wtedy, kiedy jesteś w woli Bożej, aby On cię kształtował na coraz większe podobieństwo do Jego Syna. To jest cel i kierunek. Ten, który przychodzi i próbuje cię oszukać, do życia nieposłusznego Bogu przyprowadzić i mówi ci: tam też jest uratowanie, to chyba, że jesteś głupcem i uważasz, że Bóg się myli, i pójdiesz jak wtedy Ewa za diabłem: Bóg nie mówi wam prawdy, że umrzecie... Bóg mówił prawdę. Musisz chcieć pierwszy ty się uratować, wtedy przynajmniej nie będziesz już szkodzić innym głupimi rozmowami, głupimi kombinacjami. Bo wtedy będziesz rozumieć, że Prawda to Syn Boży i tylko w Synu Bożym jest dla ciebie zbawienie. Nie będziesz kombinować ani lawirować, bo zdajesz sobie sprawę: nie ma innej drogi, jak tylko ta jedna – przez Ciało Syna, przez to, Kim jest Chrystus, do wieczności. I to jest konieczne, żeby to mieć w głowie.

I w Starym Testamencie było: wbij Jozuemu do głowy, niech zawsze czyta zakon i niech się boi Boga, i będzie Mu posłusznym, a Bóg przeprowadzi, tylko niech to robi, a Bóg przeprowadzi. Jozue nie był fenomenem, ale Bóg powiedział: będę z tobą, jak byłem z Mojżeszem, i cię przeprowadzę. Tak samo jak byśmy wzięli, jak Bóg był z Synem Swoim, Jezusem Chrystusem, tak obiecuje być z tobą, jeśli ty będziesz chcieć być jak Syn Boży. Czy to jest za dużo? Czy to jest za ciężkie? Czy to może wzdryga cię i wywołuje w tobie niechęć w ogóle? Bo ty nie chcesz być jak Jezus, tobie nie zależy na tym, żeby być jak Jezus, ty

chcesz po swojemu żyć. I w sumie, gdyby to podjął Bóg i zaczął cię kształtować na to, żebyś był jak Jezus, to by ci to było strasznie przykre, że w ogóle coś takiego się dzieje z tobą. Po co wtedy Bóg miałby cię wziąć do wieczności, skoro tam całą wieczność będziemy jak Jezus? Doskonale jak Jezus. A więc tu jest próba, tu jest doświadczenie, co się wydarzy, jak się wydarzy.

List do Galacjan 5 rozdział. Ale rozumiesz – to jest Prawda Ewangelii, radosna nowina, że dane nam jest żyć dzięki Jezusowi Chrystusowi. I tu od 13 wiersza czytamy:

„Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobażajcie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości. Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego. Lecz jeśli jedni drugich kásacie i pożeracie, baczcie, abyście jedni drugich nie strawili...” A więc tam jest tragedia. **„...Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobażali żądzy cielesnej...”** A Duch przyszedł uwielbić Jezusa, proste. **„...Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie. A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem. Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo...”** Jawne. **„...Zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą...”** To nie są naśladowcy Chrystusa. **„...Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość. Przeciwko takim nie ma zakonu...”** To są uczniowie Chrystusa. **„...A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami.”** (Gal. 5,13-24)

Możemy powiedzieć tak: ani z cielesnego człowieka nie wydobędziesz dobrego owocu, ani z duchowego złego owocu. Dobre drzewo nie może rodzić złych owoców, a złe nie może rodzić dobrych owoców. Po owocu poznaje się drzewo. A więc znowu Bóg mówi wyraźnie: zobacz, jak wygląda twoje codzienne życie, jak wygląda twoje owocowanie. Póki żyjesz na ziemi, można to zmienić, jeżeli jest źle, a jeśli dobrze, to jeszcze rozwinąć, jeszcze bardziej upodobnić do owocnego życia Jezusa Chrystusa. Bardzo ważne, drogocenne.

Psalm 50 jeszcze może. Jest to sprawa zrozumiała, tu nie ma filozofii, prosty człowiek rozumie to, o czym tu jest mowa. Ci, którzy kombinują ze Słowem, mówią: a to, a tamto... Nie, to jest proste Boże Słowo. Proste. Jezus przyszedł, aby stać się dla nas Miejscem Uratowania, Bóg chce, abyśmy chcieli być jak Miejsce naszego Uratowania, i otrzymamy to, kiedy wróci Jezus. Od 14 wiersza czytamy:

„Ofiaruj Bogu dziękczynienie i spełnij Najwyższemu śluby swoje! I wzywaj Mnie w dniu niedoli, wybawię cię, a ty Mnie uwielbisz! Lecz do bezbożnego rzecz Bóg: Po co wyliczasz ustawy Moje...” Wylicza ustawy Boże? A mimo wszystko żyje wbrew ustawom? Tak właśnie żyli ci faryzeusze, uczeni w Piśmie. Jezus mówi: słuchajcie, co mówią, ale nie naśladujcie ich życia. **„...I masz na ustach przymierze Moje? Wszak nienawidzisz karności i lekceważysz Słowa Moje. Gdy widzisz złodzieja, bratasz się z nim, a z cudzołożnikami zadajesz się...”** Mówisz: ja nie kradnę i ze złodziejami się nie bratam, ale jeśli wykrada złodziej Słowo Prawdy i ty bierzesz w tym udział, to bratasz się ze złodziejem, bo złodziej przychodzi, aby kraść, wykradać coś, co ci może pomóc. Cudzołóstwo – jakie jest cudzołóstwo? Jeśli człowiek miłuje świat, już jest cudzołożnikiem. Tu jest o wierzących mowa. Tak samo, jak jest to napisane w Liście Jakuba. A więc Bóg mówi do wierzących bezbożników, że w ten sposób postępują, i to jest złe. **„...Ustom swoim pozwalasz mówić źle, a język twój knuje zdradę. Siedzisz i mówisz przeciw bratu swemu, znieważasz syna matki swojej. Czyniłeś to, a Ja milczałem, mniemałeś, żeś mi podobny; karzę cię i stawiam to przed oczy twoje...”** A więc jeszcze jest dla ciebie szansa. To jest właśnie ciekawe,

że Bóg nie mówi: skoro tak, to już kasuję cię. Jeszcze nie. Ostrzega, karci: stawiam to przed oczy twoje. „...**Pojmijcież to wy, którzy zapominacie Boga, bym was nie rozdarł, a nie będzie ratunku!...**” Ile razy może później człowiek zapominać, że w ogóle Bóg jest w codzienności, i tak żyć sobie, jak do głowy coś wpadnie, nie myśląc o Bogu w ogóle? A jak jest bojaźń Boża, to ty nie możesz żyć i nie myśleć o Bogu. Myślisz, co Bogu się podoba, jak żyć, jak wykorzystać czas, żeby Bóg był przez to uczczony. Normalnie funkcjonujesz, żyjesz. „...**Kto ofiaruje dziękczynienie, czci Mnie, a temu, kto nienagannie postępuje, ukazę zbawienie Boże.**” (Ps. 50,14-23)

To znaczy – nienagannie postępuje i ukazę zbawienie Boże? No tak. Nienagannie w tym, co już rozumiem i co już umiem czynić, a Bóg poprowadzi mnie jeszcze dalej, jeszcze głębiej w to, Kim jest Chrystus. Z chwały w chwałę, coraz dalej. Dzięki Bogu za to. A więc jest możliwość, jest nadzieja, żeby nie zginąć, żeby wygrać, żeby w naszym codziennym życiu było tylko jedno pragnienie, którego żadne wody tego świata nie są w stanie wypełnić, zaspokoić – pragnienie Chrystusa. Wszystkie wody świata. Wiecie, że wody świata to są wody fałszu, kłamstwa. Miłe, przyjemne, a później kásają. Tak? Pamiętasz te swoje pierwsze kieliszki, jakie zadowolenie, a potem co? Kac fizyczny, moralny, czy inne. A więc wygląda fajnie, a potem wszystko inaczej zupełnie się kończy.

Chodziło Panu o to tylko na tym spotkaniu, abyśmy wiedzieli, żeby nie być nierozważnymi, lekkomyślnymi, żeby czuwać, być trzeźwymi. Czuwaj, bądź trzeźwy, oto diabeł chodzi jak lew ryczący, szukając, kogo pożreć. Nie daj mu miejsca, nie daj mu przystępu, dasz mu trochę ucha, on będzie mówić dalej i dalej, i będzie z ciebie czynić bohatera, ale w czynieniu zła, nie w czynieniu dobra.

I może na chwilę sięgniemy do Listu do Filipian, 3 rozdział od 7 wiersza:

„**Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę...**” Czy ty uznałeś wszystko za szkodę, jeżeli w tym nie ma Chrystusa? Że zaszkodzi ci wszystko, jeżeli w tym nie ma Chrystusa, to ci na pewno zaszkodzi? Czy uznajesz, że to jest prawda? Że tylko to, Kim jest Chrystus, ci nie zaszkodzi, ale ci pomoże? Jeżeli tak, to będziesz prawidłowo postawionym wobec Boga. Jeżeli nie, to będziesz stale miał zatrucia duchowe. „...**Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego...**” A więc wszystko uznaję za szkodę, jeżeli to będzie stawało przeciwko poznaniu Pana Jezusa Chrystusa. Piękne. Jezus najważniejszy. Bez Jezusa życie nie ma sensu, bo kończy w gehennie. Dzięki Jezusowi życie nabrało sensu, bo zmierza do wieczności, do wiecznej radości, do domu Ojca w niebie. To jest piękne. W Chrystusie – w Nim, dzięki Niemu. On zawsze powinien zajmować nas najbardziej. To jest tak drogocenne. Kiedy Duch Boży był wylewany na tą ziemię, dziękuję Bogu, że za mojego życia mogłem tego doświadczyć, to jednym z tych wydarzeń, które były przy tym, było to, że wierzący ludzie jedynie o Kim rozmawiali, to o Jezusie Chrystusie. To były cudowne spotkania, całe noce przegadane o Zbawicielu, o wspaniałości Chrystusa. Naprawdę Duch Boży uwielbia Chrystusa. Ludzie, ledwo się nawracali, już byli tak zaabsorbowani Chrystusem, tak pociągnięci Chrystusem Jezusem. W tych czasach Duch Boży nie działa tak mocno widocznie. Wiecie, że ludzie oddawali życie w różnych miejscach, w Chinach, byli zabijani za to i nawracali się masowo, nie byli w stanie zatrzymać tego. Nigdzie nie byli w stanie tego zatrzymać, bo Jezus stał się Centrum. To jest to, co jest potrzebne Bożym dzieciom. A więc, „...**dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa...**” Znowuż cały czas mamy to samo doświadczenie. Paweł mówi: wszystko uznaję za śmiecie, żeby tylko zyskać Chrystusa, bo w Chrystusie mam wszystko, co jest mi potrzebne, aby żyć tu, na ziemi z Bogiem i całą wieczność. Mam Chrystusa – mam wszystko. I to jest tobie i mi potrzebne, ten instynkt życia musi być w nas, bo jeżeli on zostanie przygaszony, to człowiek chodzi już jakby tak nie do końca wiedzący. Co to jest w ogóle być wierzącym człowiekiem, chrześcijaninem – nie wiadomo... – Gdzie dzisiaj idziesz? – A, chyba tam, albo tam... A kiedy jest normalnie, idziesz

zawsze w tym kierunku – do domu Ojca przez Jezusa Chrystusa. „**...I znaleźć się w Nim...**” To, co mówiliśmy wcześniej – musisz być w Chrystusie i znaleźć się w Nim, „**...nie mając własnej sprawiedliwości...**” To jest tak potężne objawienie. Apostoł Paweł mówił, że według zakonu był człowiekiem bez nagany, pilnował wszystkiego, a mimo wszystko był człowiekiem nie nadającym się do wieczności z Bogiem, i rozumiał, że nic z tej swojej sprawiedliwości nie może przenieść do Chrystusa, bo Chrystus jest doskonały w sprawiedliwości Bożej. A więc zrezygnował ze swojej całej sprawiedliwości, osiągniętej wypełnianiem zakonu, żeby znaleźć się w Chrystusie. On zrezygnował z tego, co osiągnął według zakonu, według dobrego zakonu, a my mamy zrezygnować z tego, co osiągnęliśmy w grzechach, w samowoli, w życiu bez Boga na świecie. Uznać to za śmieć nic nie warty. Chciałbym ci to jak najlepiej wytłumaczyć. Twój charakter może być tak piękny każdego dnia. Pamiętasz List Piotra – Bóg dał nam Swoją naturę, abyśmy byli jako dzieci Boga, które mają Jego naturę. Już nie naturę Adama, ulepszonej wersji Adama, rozwiniętego Adama, tylko naturę Boga. Czystość, która ci pozwoli uniknąć skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość. Piękne Boże działanie. Możemy być sobie tak bliskimi ludźmi tylko dzięki Bogu. Nie osiągnie się tego ani przez kazania, one mogą sygnalizować, ale jeśli ty nie uwierzysz, nie zaakceptujesz Bożego planu i nie poddasz się temu działaniu, to nie będziesz mógł wziąć udziału w tym pięknym akcie Ciała Chrystusowego – w jedności członków Ciała Chrystusowego. To dopiero się dzieje wtedy, kiedy nie masz swojej żadnej sprawiedliwości, kiedy twoim życiem jest Chrystus, wtedy bracia są braćmi, siostry są siostrami, ich temat to jest Jezus – umiłowany, wspniany – i wszystko, co w Nim. „**...Nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary...**” I to jest cudowne. „**...Żeby poznać Go...**” Cały czas – poznać Go, poznać Go, poznać Go... – to jest najważniejsze. W pracy, w domu, w każdym miejscu poznaję Chrystusa poprzez to, jak moje życie jest przemieniane na Jego obraz. Poznaję Go w życiu, w swoim życiu, w wyborach, decyzjach poznaję Chrystusa, jaki jest Chrystus, w czystości umysłu, w czystości oczu, w czystości serca poznaję Chrystusa. Co wybiorę – czy to, czy to – poznaję Chrystusa. I to jest piękne, gdy mogę poznawać, że to nie ja, lecz Chrystus. I życie moje jest w dobrych rękach, abym trafił do wieczności, i twoje życie jest w dobrych rękach, abyś trafił do wieczności, bo nie my, lecz Chrystus. „**...Poznać Go i doznać mocy zmartwychwstania Jego, i uczestniczyć w cierpieniach Jego, stając się podobnym do Niego w Jego śmierci...**” Jak umierał Chrystus? On był doskonale czysty. Wziął grzechy nasze na Siebie, ale On nie popełnił nigdy żadnego grzechu. W chwili śmierci być czystym, nie grzesznikiem, czystym, oczyszczonym Krwią Chrystusa, przez Jego jedną ofiarę. Zachowałem czystość, pilnowałem swojej czystości, moje sumienie mnie nie oskarża, bo chcę zawsze czynić Chrystusowe Boże dobro. „**...Aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania...**” A więc przyjdzie po tych, którzy dali się oczyścić, dali się uwolnić. Już nie przyjdzie z powodu grzechów. Paweł mówi dalej: „**...Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały...**” Jeszcze tego nie osiągnąłem i jeszcze nie jestem doskonały, ale wiem, do czego zmierzam. „**...Ale dążę do tego, aby pochwycić...**” Co pochwycić? „**...Ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa...**” Pochwycić Tego, który mnie pochwycił. To jest głównym celem – dojść do dnia powrotu Chrystusa i mieć Go, jako swojego Zbawiciela, jako Tego, który przyjdzie, aby zmienić ciało Pawła na ciało dokładnie takie, jakie ma Chrystus. A więc on pokazuje to, o czym mówiliśmy. On się troszczy o to, dąży do tego, cały czas jest w rozwoju, ale ma doskonałego Chrystusa, który nie jest w rozwoju, w którym się już nic nie zmienia – wczoraj, dziś i na wieki Ten Sam. Ma Chrystusa doskonałego, a sami widzi, ile mu jeszcze nie dostaje, patrzy na Chrystusa i jest szczęśliwy, że ma punkt odniesienia, który jest doskonały, i do tego punktu odniesienia dąży codziennie. To jest jego zwycięstwo. Wierzy w sprawiedliwość, która jest z Chrystusa w Bogu, z wiary w Chrystusa. „**...Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem...**” Nie jestem tak pyszny, żeby powiedzieć: już pochwyciłem, już więcej nie mam co tu na ziemi osiągnąć, już osiągnąłem wszystko. Nie. On mówi: cały czas dążę do tego, chodzę koło tego i to jest moja sprawa najważniejsza. „**...Ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną...**” To znaczy do miejsca spotkania, do wieczności. „**...Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez**

Boga w Chrystusie Jezusie...” Mamy miejsce powołania w Chrystusie Jezusie, a więc to, co mówimy cały czas i powtarzamy – trzeba być w Nim, w Chrystusie Jezusie, trwać, mieć ze sobą relacje jak w Chrystusie, a nie jak w świecie. Członki, które mają o siebie nawzajem jednakie staranie, bo są Chrystusowe, napełnione świętością, miłością wzajemną, posłuszeństwem Bogu. I teraz Paweł przechodzi i pokazuje tu to: „...***Ilu nas tedy jest doskonałych...***” On pokazuje doskonałość, którą mamy w Chrystusie. ***Ilu nas tedy jest widzących siebie w Chrystusie, „...wszyscy tak myślimy; a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi; tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy.”*** (Fil. 3,7-16)

Widzicie swoją doskonałość? To Chrystus. Trwacie w tym, w czym już doszliście dzięki temu pragnieniu, aby być jak Chrystus? Trwajcie w tym i ufajcie Bogu, że On poprowadzi was dalej. Paweł mógł odejść z tej ziemi, Bóg miał kolejnych ludzi, których wprowadzał w kosztowność poznania, które dał też Pawłowi. Kolejni ludzie dochodzą coraz bliżej i bliżej do podobieństwa, dochodzą do tego samego rozpoznania, które miał apostoł Paweł. Mojżesz szedł i szedł Jozue. Mojżesz odszedł i Bóg mówi, że będzie z Jozuem, aby tylko Jozue słuchał się Boga, a Bóg poprowadzi i Jozue da tę ziemię obiecaną Izraelitom, temu Bożemu ludowi. Bóg się nie obawia, że jak umrze człowiek, któremu dał przybliżać się coraz bliżej i bliżej, to już nie będzie miał nikogo i lepiej może zostawmy tego człowieka... Nie. Ten człowiek może w odpowiednim przez Boga czasie zostać zabity czy umrzeć – Bóg ma kolejnych, kolejnych i kolejnych. Bo Bóg ma upodobanie w tym, żeby przekształcać ludzi coraz bardziej na podobieństwo Swojego Syna, kolejnych i kolejnych, którzy będą cenili Jego Syna więcej niż swoje własne życie, i będą myśleć o tym, co w górze, o tym, co dobre, miłe i pożyteczne.

A więc to jest piękne, cudowne, że jest Duch Boży, który będzie pracować w kolejnych i w kolejnych, a zawsze jest ten sam punkt odniesienia – Chrystus Jezus. Nasza doskonałość to Chrystus Jezus, my już ją mamy, widzimy ją, to jest nasze, bo On przyszedł po nas. Ale teraz chcemy osiągnąć jak najwięcej, żeby ludzie mogli widzieć w nas jeszcze więcej Chrystusa. Po to tu żyjemy, aby Jezus był widoczny. Dlatego mowa jest o miłości wzajemnej, żeby ludzie zobaczyli, że On tu był. Proste Boże rzeczy. Oddaj się temu całkowicie. Tam jest prawdziwe miejsce rozwoju, wzrostu. Bóg daje wzrost, Bóg daje siły, Bóg ma Swoją cel – aby Syn Jego, który jest doskonały, był naszą doskonałością, do której zmierzamy dzisiaj. Nie kto inny, nie Mojżesz, chociaż jest naprawdę najpokorniejszym z ludzi, jest napisane, wiele przeszedł, ale nie we wszystkim wygrał. Ale Jezus jest doskonały we wszystkim. Chwała Bogu za doskonałe miejsce naszego zbawienia. Tego się trzymajmy. Ale zawsze próbą dla mnie i dla ciebie będzie – czy chcesz być jak Chrystus? Amen.